

*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*



# NOWA KULTURA

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Cena 75 gr — 12 stron

Warszawa, 25 maja 1952 r.

Nr 21 (113) Rok III

BOGDAN BUTRYŃCZUK

## Sztuka Howarda Fasta

G rana równocześnie na kilku naszych scenach sztuka H. Fasta pt. „Trzydzieści srebrników” odznacza się tą samą rzetelnością i śmiałością, co poczytne powieści tego pisarza: „Obywateli Tom Lane”, „Amerykanin”, „Clarkton”, „Droga wolności”. Mówi całą prawdę o sfaszycowanej Ameryce, demaskuje podstawę reżimu, który pod maską wolności i demokracji, usaukjonował ucisk i gwałt.

„Trzydzieści srebrników” to sztuka pisana pod dyktandem rzeczywistości, pozbawiona łatwych efektów, a przejmująca siłą dramatu rozwijającego się z nieubłaganą logiką faktów. Fabuła sprowadza się do dramatu rodzinnego, który rozgrywa się na samej powierzchni życia. Ale pod tą powierzchnią wyczuwamy istotny sens konfliktów społecznych, podkreślonych jeszcze pospolitością obranego środowiska.

„Trzydzieści srebrników” to cena zdrady; fałszywe zeznanie Dave Grahama, złożone pod przymusem agenta Federalnego Biura Śledczego (FBI), Fullera, to cena bytu. Dave, człowiek tchórzliwy i słaby, został złamany. Wykazał w ten sposób swoją lojalność i zyskał prawo do pracy, ale utracił rodzinę, żonę, która zabrała z sobą dziecko.

Dramat rodziny Grahamów nie jest dramatem osobistym. Odejście Jane zawiera w sobie tylko pozorne jądło tragizmu. W istocie jest jej wielkim zwycięstwem, oznaką siły moralnej, przewyciężającej bierność, wyrazem buntu i wiary w przyszłość. Jane i mulatka Hilda reprezentują większość narodu amerykańskiego, tę większość, która walczy przeciw rządzącej klicie giełdżarzy.

„Trzydzieści srebrników” posiada wartą konstrukcję, która skupia wszystkie wątki wokół jednego, naczelnego konfliktu, podporządkowanego idei sztuki. Krytyka stanowi tu jedynie część prawdy rzutującej w przyszłość. Optymizm zakończenia, do którego autor wiezie swoich bohaterów z całą konsekwencją, jest bodajże sprawą najważniejszą.

Widziałem dwa przedstawienia sztuki Fasta\*) — w Warszawie, reżyserowane przez Erwina Axera i w Katowicach w reżyserii Gustawa Holoubka. Oba zupełnie różne zarówno w opracowaniu dramaturgicznym, koncepcji reżyserskiej jak interpretacjach aktorskich.

Erwin Axer wysunął na plan pierwszy osobę Dave Grahama, w którym skoncentrował wszystkie nici konfliktu dramatycznego. Momenty załamania się Grahama zostały celowo podkreślone w układach sytuacyjnych i wydobyte sugestywną interpretacją Jerzego Duszyńskiego. Zanim Dave zdecydował się zadzwonić do Fullera, długą chwilę wpatrywał się w rodzinną fotografię, co w zupełnie wyraźny sposób naświetliło przyczyny decyzji podjętej po głębokiej walce wewnętrznej. W takim ujęciu Dave stał się bohaterem dramatu, który po-

było osłabienie zawartych w sztuce akcentów optymistycznych, co dało jednostronny, wyłącznie krytyczny obraz rzeczywistości i zacieśniło konflikt dramatyczny w wąskich ramach osobistej tragedii.

Innego typu zastrzeżenia mogą budzić niektóre rozwiązania sytuacyjne, wpływające na charakter spektaklu, a nie wynikające z celowych działań aktora. Ilek do dialogów i scen rozgrywa Eichlerówna tyłem do widowni? Po powrocie z wizyty, w drugim akcie, mimo zmęczenia zajmuje bardzo niewygodną pozycję — ale tyłem do widowni. Najlepsza scena Hildy, scena badania przez Fullera, rozegrana została przez Górską również tyłem do widowni. Wpłynęło to na wydatne osłabienie ekspresji i wytworzyło rodzaj jakiejś specyficznej konwencji, sprawiającej niekiedy wrażenie niemego filmu. Wrażenie to potęgowały bardzo oryginalne dekoracje Jana Rybkowskiego, który jako tło umieścił szarą fotografię panoramy Waszyngtonu, zaś ciężar kompozycji obu wnętrza skoncentrował na umieszczonych w tym samym miejscu fotografiach. W domu Grahamów było to zdjęcie rodzinne, a w biurze Carmichaela fragment „kularowej rozmowy” dyplomatów.

Katowickie przedstawienie „Trzydziestu srebrników” przygotowano na otwarcie „Małej sceny” po trzyletniej przerwie jako pierwsza praca reżyserska Gustawa Holoubka miało zupełnie inne brzmienie — w sensie dosłownym i przenośnym. Bardziej dynamiczne od warszawskiego nie miało tej precyzji w wyznaczeniu pointy poszczególnych scen. Reżyser starał się raczej położyć nacisk na odszukanie pospolitości środowiska i wyprowadzenie stąd pewnych uogólnień, które miałyby szerszy zakres znaczeniowy oraz wyraźniej określoną wymowę społeczną. Z konieczności sztukę zubożono, usuwając ze sceny dwa epizody: Grace Langley i małą Lorry. Ale idea przedstawienia była całkowicie zgodna z ideą sztuki.

Wątpliwości budzą poszczególne pozycje aktorskie, obsadzone kompromisowo. Ale dwie kreacje, mianowicie Holoubka w roli Fullera i Marii Velanek w roli Hildy są wybitnym osiągnięciem artystycznym. Omówiona już scena badania roz-



Foto COPA  
Ta sama scena z „30 srebrników” Fasta w inscenizacji Państwowego Teatru Śląskiego w Katowicach (Maria Velanek w roli Hildy i Gustaw Holoubek w roli Fullera) oraz w inscenizacji Teatru Współczesnego w Warszawie (Irena Górska w roli Hildy i Andrzej Łapicki w roli Fullera)

grywa się na proscenium, i chociaż odbywa się bez bicia, sprawia wstrząsające wrażenie. Ewa Lassek i Adam Kwiatkowski tworzyli zbyt młodzieżowe małżeństwo i mimo szczeroci artystycznego przeżycia nie mogli ukazać wszystkich powikłań konfliktu. Ciekawie i na ogół konsekwentnie poprowadził rolę Selwina Jerzy Nowak. Władysław Brochwicz jako Carmichael oraz Irena Tomaszewska jako Mildred przekazali swoje własne wyobrażenie o granych przez siebie postaciach, poprzestając na zbyt zewnętrznych środkach ekspresji. Świetną oprawę dekoracyjną dał przedstawieniu Wiesław Lange, który z dużą pomysłowością i smakiem rozwiązał trudności, jakie najmniejsza scena w Polsce stawia przed scenografem.

Na osobne omówienie zasługuje sprawa przekładu. W obu przedstawieniach różnice tekstu były tak istotne, że poprosiłem o egzemplarz. Okazało się, że przekład jest skandaliczny, zaś ostateczne jego brzmienie musi być w każdym teatrze róż-

ne, ponieważ reżyser wspólnie z kierownikiem literackim opracowuje w rezultacie tekst na nowo. W ten sposób trafiłem na ślad pięciu wersji, podpisanych tym samym nazwiskiem tłumacza.

W zakresie przekładów literackich nie działa się u nas najlepiej. Poruszono już ten problem niejednokrotnie. Jednak ostatnio, zwłaszcza w wyniku działalności Sekcji Przekładów przy ZLP, sytuacja na tym od-cinku wydatnie się poprawiła. Ale w teatrze w dalszym ciągu szaleje partyzantka samorodnych tłumaczy. Czy nie ma na to rady? Czy nie dałoby się tego stanu zmienić, choćby za cenę wyższą od trzydziestu srebrników?

Bogdan Butryńczuk

\*) Państwowy Teatr Współczesny w Warszawie Howard Fast „Trzydzieści srebrników”. Reżyseria: Erwin Axer. Dekoracje: Jan Rybkowski. Przekład: Ryszard Ordyński.

Państwowy Teatr Śląski w Katowicach. Howard Fast „Trzydzieści srebrników”. Reżyseria: Gustaw Holoubek. Dekoracje: Wiesław Lange. Przekład: Ryszard Ordyński.



Foto COPA  
„30 srebrników” w Teatrze Współczesnym w Warszawie. Irena Eichlerówna (Jane Graham) i Jerzy Duszyński (Dave Graham)

głębił się jeszcze bardziej wskutek interpretacji roli Jane i — w pewnym sensie — Hildy. Jane w wykonaniu Ireny Eichlerówny poświęcała więcej uwagi Hildzie niż mężowi. Nie było w niej miłości, nie odczuwało się przywiązania do rodziny. W scenie, w której Dave podpisywał zeznanie podsunięte mu przez Fullera, cała postawa Jane, jej spojrzenie, wyraz twarzy — wyrażały idealną obojętność. A może zdziwienie? Ale przecież scena ta jest psychologicznie przygotowana. W ten sposób współczucie przynależne żonie zostało przy mężu, skazanym na samotną, więc beznadziejną walkę o zapewnienie bytu rodzinie. Również poza tekstem umieszczała Irena Górska rolę Hildy, w której więcej było oschłej dumy niż cichej godności i przywiązania do rodziny Grahamów, o którym sama mówi. Wyraźną, sugestywną sylwetkę Fullera nakreślił Andrzej Łapicki, ale scena badania Hildy, mimo całej brutalności, była raczej przykra niż wstrząsająca. Obraz demaskujący kulisy amerykańskiej „filii” personalnej poprowadził Stanisław Kwaskowski w roli Carmichaela i Szczepan Baczyński jako Selwin. Dość konwencjonalną rolę Mildred z umiarem grała Janina Niczewska.

Wydaje mi się, że zasadniczym błędem warszawskiej inscenizacji